



Do bardzo wysokiego stopnia wydoskonalone jest pomysłowością w Kolomyjach tokarstwo i bednarstwo, gdy mają dostatek wyrobionego materiału pod ręką. Najcenniejszym, więc też i najulubieńszym materiałem do drewnianych robót ozdoby jest w tej górskiej okolicy jałowcowe drzewo, które mistrze tamtejsi umieją pięknie kombinować z cenniejszymi gatunkami drzewa, jak u. p. grusza, śliwka, dębina. Umieją także bajeować drzewo na czarno lub wspaniałe kolory. Posiadają wreszcie oryginalny sposób żywienia drewnianych wyrobów swoich drucikami miedzianymi i cynowymi. W wyrobach tego rodzaju celują wale: Ziabie, Kosmacz, Akroszory, Brustury, Prokurawa, Jaworów (Jurko Skriblak) w powiecie Kosowski; Knaśdów, Jabłonów i Tekuza w powiecie Kolomyjskim.

Na wzmacnianie zastępują przetaki dębowe z Borszczowa i Sapohowa.

Istniejące przetrwały narzędzia, jak mianowicie stolarstwo, wyrób drzewianych gospodarstw i stelmastwo, również są rozpowszechnione, i przy racjonalnej opiece mogłyby stać się przedmiotem ożywionego handlu, gdyby dzisiaj wyciekał najlepszy materiał surowy za sprzedaniem w niewiele tygodnia. Najbardziej wyrobienie stolarstwa, jakie znajduje się na wystawie kolomyjskiej, pochodzi od Sucharczaka i Ilka Szewczuka z Zabiego, dalej idą Kosmacz, Pastyń, Szeszory, Knaśdów, Beresów, Krzywównia (stare kufy z kiedrny czyli limby, które rozkupiono wszystkie pierwsze dni po otwarciu wystawy, nie ich było), Czeraniatka, Horodanka, Unia, Dąbów.

Ważność przemysłu garncarskiego Kolomyj i okolicy tamtejszej uzyskała już oficjalne uznanie przez urządzenie staraniem krajowej kuratorji dla przemysłu domowego szkoły garncarskiej w Kolomyjach. Na wystawie znajdują się wyroby starych majstrów, jak np. Aleksandra Biechmińskiego z Kosowa, Słowińskiego z Kolomyj itd., którzy z góry patrzą na szkołę, dumni na swoje sekreta co do polewy, na swoją znajomość tradycyjną wstawiać gliny miejscowej — obok nich zaś wystąpiła i szkoła kolomyjska wraz z ukończonymi uczeniami swoimi z kolekcją wyrobów weale pokazała.

Co się tyczy szkoły garncarskiej w Kolomyjach, to osoby obznajomione z jej stosunkami, przypisują winę małego jej wpływu na podwładzenie przemysłu garncarskiego w Kolomyjskim, pomimo kilkoletniego istnienia, niestowarzemu wyborowi nauczyciela. Najpierw jest to Niemiec, nieznaną ani języka ani stosunków tutejszych, a powtórze empiryk, który wykastrowanie swoje odebrał w fabryce porcelany, który przeto uczniom swoim nie może udzielić potrzebnych wiadomości, niedostojnych dla garncarstwa, mającego przeznaczenie stanąć do walki konkurencyjnej z wyrobami glinianymi Śląska, Morawy i Czech. Przymierzając zresztą do roboty w formach, nie tęgim jest ten pan nauczyciel w modelowaniu z wolnej ręki, a wreszcie nie posiada daru pomysłu, ażeby potrafił samodzielnie wydoskonalic i uszlachetnić tradycyjne fasony miejscowe, albo też zaszczerpieć zręcznie zagraniczne fasony pomiędzy tutejszymi garncarzami. Słaby rytmista trzyma się od swego, nie zwracając uwagi na tarysę przemyśle tutejszy, który wymaga tylko cokolwiek przychylnej opieki i kierunka rozsądnego, ażeby rozkwitł pięknie.

Stary majstrówce wystąpili z obrzydliwymi baniakami objętości 6—10 garncy, dzbany, misy, miski, boklice (manierki), barazy (oryginalnej formy wazonki na kwiaty), kulizarniki (naczynia do gotowania marmuły kukurudzianej, ta „kulesza“ swanej), makury, ładuszyki, bliźniaki itd. Królową w tym zbiorze piece kaflowe Aleksandra Bachmińskiego, białe, z dwiema rękami rysunkami z zielonej polewy na każdej kąpi, z czego składa się pełna oryginalności całość. Cesarz jak wiadomo, obstawał dwa takie piece u pana Bachmińskiego i podstawił do lamp, zapewne z przesnaczeniem dla muzeum przemysłu i sztuki w Wiedniu. Oprócz Kolomyj i Kosowa, reprezentowany jest na wystawie przemysł garncarski z Kulażkowic w powiecie kolomyjskim; z Kut i Pastyń w kosowskim, z Światyna, Sapohowa i Borszczowa.

Szkola garncarska w Kolomyjach przedstawia oprócz imponujących okazów z formy (wazon klasycznych form na metr wysoki, statua Matki Boskiej) także ze znaczną kolekcją drobiazgowych glinianych uszlachetniejszego fasonu jak np. talerzyki na owoce w formie winogrodowego liścia, równe wazoniki, dzbanniki, talerze, kalmarze itd. Uczniowie p. Bäckera sami wymyślają sobie z własnej inwencji coraz nowe fasony dla swoich wyrobów.

Zbór wyrobów ormiańskich stanowi w tej z oryginalności wystawą kolomyjskiej. Jedną okolicę, a w szczególności w Kntach, z całej Galicji ludność ormiańska jest bowiem najliczniejszą. Widzimy na wystawie siodło ormiańskie

(tham) nie syte, ale związane, i terlicę, pasiermienny (chasz), spodnie skórzane (myszyn), różnokolorowe skóry safirowe z Kut, wyborne nio domowe, wędzonka z koziny, salcesony (pastrama), paszce ormiańskie (katha) i gomółki z wygotowanych w kwasem mleku jarkyn do zaprawiania rosół (churut).

Cygańskie wyroby kowalckie mają także osobne miejsce na wystawie. Na uwagę zasługują naczkoń słubne dla dziesięciu cyganków, składające się z mułowata cienkich blaszek mosiężnych, wybijanych we wsury.

Pisanki (farbowane jaja wielkanocne) stanowią zbiór nadzwyczajnie obfity, gdyż każda okoliczność posiada swoje odrębne wzory do rysunków na pisankach; 23 miejscowości złożyły się na zbiór znajdujących się na wystawie pisanki. Muzeum hr. Włod. Dzieduszyckiego przysłało półtora metra wysoki krzyż trójramienny z ułożonych systematycznie za szkłem pisankę różnorodnych. P. Karol Obat studja swoje nad pisankami uwidocznił w całym szeregu rysunków, kolorowanych wodnymi farbami.

Zabytków historycznych najwięcej dostarczył p. Przebyszewski: pamiątki rodzinne z wojen tureckich w namalowie na Turkach zdobytym, wytopialski z przedhistorycznych czasów, zbiór monet rymskich wykopanych w r. 1879 w Utoropach itp. Miasto Światyna przysłało stare dyplomy wójte z czasów polskich, miecz katowski, który służył niedawno do egzekucji wyroków śmiertelnych magdobarji, oznaki cechów szewskiego, kufiarzkiego i bednarzkiego. Znajduje się wreszcie na wystawie dyplom Władysława IV. potwierdzający przywileje Ormian w Polsce.

U w a g a. Doniesiono mi ze strony kompetentnej z Kolomyj, że w niektórych szczegółach opis mojego omylem się. Mianowicie, że z dawnych zbiorów hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego nie wzięto nie na wystawę kolomyjską, tylko właśnie JE. hr. Dz. duń z zakupionych przez komitet wystawowy przedmiotów odpadł dla siebie. A ponieważ na tych okazach poprzedzające karty z napisem „Ze zbiorów hr. Włod. Dzieduszyckiego“ więc to mię w błęd wprowadziło. — Następnie niedługo mi było, że panów Obatów jest dwóch, nie jedno. Otóż p. Karol Obat dał na wystawę mapę plastyczną Czarnohory i gór okolicznych. Więcej przedmiotów na wystawie nie dał. Wszory malowane pisanki i strojów włosińskich, posiadające przy zbiorze p. Gregorowicza z Zabiego, zrobił miły p. Obat na samowolnie komitetu. — Cesarz zamówił dla siebie tylko te wyroby okazy z szary p. Bohosiewicza, które są dziełem Jurka Skriblaka i Jaworowa, innych nie. — Marija Czeraniak, mistrzyni do tkania i haftów, jest z Kosmacza. Z przyjemnością uspełniam moje sprawozdanie temi szczegółami, gdyż zależy mi na tem, ażeby w niem było jak najmniej niedokładności — chociażby nawet mimowolnych.

### Bankiet w Krakowie na cześć prezydenta Mikołaja Zyblikiewicza.

W sobotę, w wieczór, w sali Towarzystwa strzeleckiego zebrało się około 300 osób (więcej sala pomieścić nie mogła) na ucztę składkową ku uczczeniu prezydenta m. Krakowa, po ponownym jego na cześć lat wyborze i złożeniu na ten urząd przysięgi.

Sala świeża na przyjazd cesarza ozdobiła i odnowiona, była rzęsiście oświetlona i zastawiona trzema rządami stołów.

Pierwsze miejsce zajął prezydent Zyblikiewicz, przy nim po prawej i lewej ręce księża Wł. Czartoryski i prezes akademii dr. Majer a dalej w pobliżu prezydenta inni mężowie, którzy z znakomitem w kraju stanowiskiem swoim na to odznaczenie zasługiwali.

Pierwszy toastował dr. Andrzej Rydzowski, adwokat, poseł i radca miejski. W przedlicznej swej mowie podniósł mowa wszystkie zasługi p. Zyblikiewicza, że z Krakowa zrobił duchową stolicę Polski, która pielęgnując nauki i sztuki piękne czcila imieniem całej ojczyzny tych, co jako geniusze oświecają jej drogę pełną cierni i bolesnego ucisku — ku lepszemu przyszłości. Zakończył mowa serdecznym toastem: Niech żyje!

W odpowiedzi na to przemówienie dr. Zyblikiewicz wniósł toast na cześć Krakowa i jego mieszkańców, którzy całą duszą i sercem pomagali do dopięcia celu, jakie sobie założył, poczem p. Kornecki imieniem rekordzielników i ziemniaków krakowskich wniósł klechliki dziękczynny za opiekę i troskliwość, jakiej doznawał i doznaje stan roboczy w mieście za jego prezydentury.

Z kolei przemówił dr. Zoll w te słowa: „Już to nieraz mówiono o antagonizmie, mającym istnieć pomiędzy dawną stolicą królów polskich a miastem stołecznym Galicji; ilekroć jednak Lwowianie przybędą do nas, albo my do

niich, wzajemnie wynosimy jak najlepsze wrazenie a stosunek obu miast do siebie staje się coraz śródlejszym i serdeczniejszym. Uroczystość Krakowskiego jawny była tego dowodem. Kraków, skupiwszy u siebie wówczas, jak za dawnych czasów królewskich, wszystkie siły intelektualne z całej Polski, powitał w licznych reprezentantach Lwowa i jego instytucji meł, którzy wzniosłe swe dla nas uczucia z całą szczerością okazywali. A i teraz kiedy po był najgłębszym monarcho w murach naszych i połączone z nim wspaniałe uroczystości zwróciły uwagę całej Europy na siebie, Lwów uczucia swe dla prezydenta naszego, dzielnego kierownika onych uroczystości, objawił w wyrazach sięgających o wiele dalej niż własniwa ich myśl. Bo za przeciek nie chodziło o wyrwanie nam Zyblikiewicza, którego byśmy nie dali, ale chodziło o oddanie należnej cześci męlowi, który po złożeniu tytułu naszego dla kraju i naroda swego, całym sercem i całą duszą oddał się miastu najbliższemu sercu każdego Polaka, miastu będącemu dzisiaj ogniskiem duchowego rozwoju narodowego. Kto mężowi takim jawną oddaje cześć, ten dowodzi tamsamem, że kocha starożytny gród, któremu on przewodniczy, i że mu żytych co, co pierwszy mowa ujął tak pięknie w wyrazach „wyżej a wyżej Krakowie!“ stanowiących program naszego prezydenta.

My wszyscy żyjemy dla miasta Lwowa jak najlepsze asposobienie, każdy ze czuje i o konieczności jego jest przekonany. Warunki, wśród których rozwój obu miast się odbywa, mogą być odmienne i wywołują pewną różnicę w głównym kierunku podjętych prac, które o ile są np. naukowe, bardziej się skupiają około najwyższej polskiej w naszym grodzie instytucji naukowej, ale cel jest ten sam, a jest on natchniony gorącą wspólną miłością ojczystej ziemi naszej i narodu naszego. Otóż ten cel panowie, powinni nas wzajemnie godzić, łącząc i naprzód posuwać. Z tego też względu każda radośna chwila jednego miasta musi być radością i dla drugiego; każde powiększenie jednego poczytane być za powodzenie i w drugim, słowem wspólności celu i interesów naszych powinna solidaryzować oba miasta ze sobą.

Powtórze więc panowie, abym przy dzisiejszej uczcie, a nawet nią spowodowany wniósł toast na ciągłe utrzymanie solidarności miasta Krakowa ze Lwowem.

Profesor dr. Zatorski wniósł toast p. prezydenta, jako poża na sejm krajowy, a po nim zabierali jeszcze głos prof. dr. Nowicki, radca miejski p. Chęciński, katecheta ks. Nowiński i prezes sądu karnego p. Kawocki.

Na zakończenie pożegnał biesiadników prof. dr. Oettinger wesołymi a serdecznymi krakowiakami.

### Trójcesarski związek.

O nowej tej dyplomatycznej kombinacji, która od kilku dni w tak wysokim stopniu niepokoi umysły całej Europy, *Peer's Lloyd*, który ją pierwszy przed światem zdradził, tak pisze:

„Dla nas pierwszą kwestją jest to, czy zachodzi możliwość pokojowego porozumienia między Austro-Węgry a Moskwa w sprawie wschodniej. *Elsass-Lothringische Ztg.* wierzy w to, rozumiem się pod rozmatniem zastrzeżeniami. Najpierw — powiada, musiałoby zbliżenie się Moskwy być szczerem, powtórze musiałoby Moskwa kierować się nie polityką państwawstyczną, ale czysto moskiewską, po trzecie musiałoby Moskwa zerwać z ową „brutalną dumą“, której dała świadectwo w dniach apopleksji tryumfu wojennym. My jednakże mniemamy, że Moskwa do związku dwóch cesarzy nigdy szczerze zbliżyć się nie może, że moskiewskie męlowie stanu nie mają państwowości pod swymi rozkazami, ale że owarzem są na jego służbie, że zatem mimo najszczerzejszych może chęci od duszącej ich szmory wyzwolić się nie są w możności, i wierzymy w końcu, że Moskwa w czasach powiększenia nigdy nie pozabędzie się „brutalnej dumy“ — gdyż znaczyłoby to: zarzeknie spełnić politykę moskiewską. Rozpatrując jednak bez śladnego przedzenia szanse zaznaczonego zwrotu politycznego, nie zapominajmy weale doniosłości szczerzego zbliżenia się Moskwy do związku dwóch cesarzy — gdyby takowe możliwe było, zwłaszcza od czasu, gdy Anglia jest balonem w rękach „farjata“ (*four rackets*)“.

To pewna, że wartość takiego zbliżenia i porozumienia byłaby niezmierną i tem zważniejszą, im więcej jesteśmy przekonani, że Turcja ma jeszcze dość siły, by skończyć w gwałtownym wybuchu — lecz do prawidłowej egzystencji żadnych już nie posiada warunków. Jeżeli zatem tylko o Turcję chodzić miało, jednolitym w mowie będące byłoby dla Austrii przynajmniej, pod zastrzeżeniem, iż wszelkie ambicji ustąpią na bok, rzecz szczerkowo

dość łatwą. Atoli zastanowić się trzeba, i tu jest treść całego problemu — czy wymaganiami Turcji z karty Europy rozwiazaną będzie i sprawa wschodnia? Jesteśmy przekonani, że dopiero wtedy, gdy Turcja w jakikolwiek bądź zresztą sposób usunęła zostanie, dopiero wtedy dla Austrii kwestja wschodnia wystąpi na widownię i jesteśmy przekonani, że rewolucja państwawstyczna dopiero wówczas jawny wybuchnie płomiennem, silniejsza niż kiedykolwiek, silniejsza od oficjalnej Moskwy, która dotychczas żywiła i pielęgnowała idę tego „wycięskiego państwowstwa.“ Moglibyśmy zatem podać Moskwy pomocną dłoń do zniszczenia Turcji, ostatniej tamy, leżącej Moskwy na drodze do dalszych zaborów — gdzieś jednak znajdzie się ktoś, co chciałby wierzyć, iżbyśmy w istocie urzekawistnie mogli ową wielką chimera, i reka w rękę spokojnie z Moskwa wstąpić na grunty tureckiego państwa?

*Elsass-Lothringische Ztg.* rzucza Austro-Węgrom na oczy światłość zamiata o „nieobliczonych korzyściach, któreby były udziałem monarchii w przynajmniej trójcesarskiem.“ W istocie „nieobliczone!“ Słowo wybornie dobrane. Któż bowiem obliczyć zdota, jaki los czeka monarchię w trójcesarskim przynajmniej na ostatecznym upadku Turcji. Już dziś Serbia, Bułgaria i Rumunia stanęły w szranki sąsiadów Austrii nieprzyjaciół; dziś już rozprysnął jak bańka mydlana wielki plan polityczny i ekonomiczny supremacji Austro-Węgry na Wschodzie; niechęć tu kto chce oblicza, na coby zerwały interesy nasze handlowe, wolna segluga na Danaju, bezpieczeństwo i spokój monarchii — gdyby nie uszyjemy słów Bismarcka z nieszczęśliwego szleswicko-holsztyńskiego perjury na Wschodzie „wypaszczono wszystkie psy, które chcą szczekać!“

Postępując za tokiem wywodów „alsackiego pisma, nie możemy ominąć pytania, skąd to poszło, że w Berlinie wybrano właśnie tak nie wpływowo pismo polityczne, jak *Elsass-Lothringische Ztg.*, by zaznaczyć tak ważny zwrot w tendencjach niemieckiej polityki? Może kierowano się rachubą, że artykuł ten we Francji zwrócił na się należytą uwagę, tak aby tam ewentualność nowego porozumienia Niemiec z Moskwa, bez równoczesnego osłabienia przynajmniej Niemiec z Austrią, na serjo pod rozwagę wzięto, i śladów nie byłoby iluzji. To jednak mogło być tylko celem ubocznym. Głównie zdaje się w wyborze tego manowca na Strassburg przemawiało bystre pojęcie sytuacji, a mianowicie przekonanie, że wspomniany zwrot w polityce niemieckiej nie mniejsze w Berlinie samymi jak górzniejszy wywoła zdziwienie.

Od roku przeszło podnosząca w Berlinie z urzędu opinię publiczną przeciwko Moskwie; i to netyklo zapomocą dzienników, które okazywały się niedostatecznymi, ale i zapomocą książek i broszur widocznie urzędowo pisanych piórem, wyliczających cały spis grzechów Moskwy przeciwko Niemcom. Usposobienie prasy niemieckiej, mówimy to bez ironii, jest bardzo wesołe. Niepodobna już w silniejszych słowach, a netyklo czyniła to pisma berlińskie, wyraził antagonizm Niemiec ku Moskwa. Sprawa Dalecna traktowana jest w tych pismach w sposób, który Moskwa rani w każdym słowie. Taką prasę, sądzimy, do zwrotu wprost przeciwnego o piąnił bardzo trudno pozyskać mógłby nawet Bismarck.

Tak w Berlinie jak i u nas zapytają, jaką realną wartość posiadać może alians niemiecki, jeśli Moskwa za to, że od lat dłużej na wszystkich końcach Europy przeciwko Niemcom utrzymywała, z Niemcami zawiazanie może obrocnek przyjąłmi również latwo, jak Austro-Węgry, które od lat dziesiątką z podwójniami godną wiernością do wszelkich fax po tyki niemieckiej akomodowały się jak mogły? Jeśli ze strony Niemiec dziś jawnie podjęta została i dyskutowana jest sprawa podziatu Turcji — szlusznie zapytać, co znaczący przedostatni kaprys księcia kanclerska, że Porcie przychodził w pomoc urzędnikami i oficerami? A niemniej przyjdzie, sądzimy, w Berlinie na stół i ta kwestja, ałali wysłuchasz się tem przysługa Niemcom, jeśli na Wschodzie państwawst w zwycięzkiej rozpassa się orgiach, gdy Austro-Węgry rezygnować będą musiały z panowania nad Danajem, gdy wznowione będzie trójcesarskie przynajmniej, które najgorzej po sobie pozostawilo wspomnienie, takie, jakim saden z nowoczesnych związków poszczycić się nie może? Im bardziej jesteśmy przekonani o wspólności interesów dwóch mocarstw: Niemiec i Austrii, tem mniej wierzyć możemy, aby za zbliżeniem się Moskwy albo u trwalita się moc tego związku, albo zyskał co na tem bądź własny interes Niemiec, bądź interes Austrii, bądź w ogóle pokój i równowaga Europy.

W Berlinie panują powszechnie znane prądy, które zawsze płyną ku tradycyjnej przyjaźni z Moskwa, które jednak zaiste ani Prusom

ani Niemcom nie przyniosły zaskoczytu. Sto razy zwycięzcom pojawiają się te wpływy znowa, a może i dalsi mamy do czyslenia tylko z taką wznowioną dąnością. Należyby może spodziewać się, że powodzenie ich i tym razem nie będzie świetniejsze, jednakową trzeba sważyć i na to, że w Niemczech bardziej aniżeli gdziekolwiek indziej, zewnętrzna polityka wywołowała jest z pod wpływu ludu, jako władzy ustawodawczej. Jaki kierunek wreszcie zwycięży w Niemczech, tego nie możemy dziś już przesądzić. Nie mamy jednak żadnej wątpliwości co do tego, w jaki sposób przyjęto i rozumowano w Austro-Węgrzech zbliżenie się Niemiec do Moskwy i sądzimy, że śladnej też w tym względzie nie mają wątpliwości kierownicy spraw naszych zagranicznych.

Jak z tego widzimy, w Węgrzech panuje przeciw Niemcom, a szczególnie przeciw Bismarckowi, szalone oburzenie. Ale Bismarck nie przypodobania się Węgom; zbliża się do Moskwy. Nie będzie więc dbał o ich uczucia. A chcąc mieć miarę jak energicznie się zbliża, posługujemy co pisze wiedeński korespondent *Standarda* pod dniem 23. b. m. f. Jeśli nie mylił symptomata, to oziębłość a może nawet niechęć, jaka do pewnego czasu panowała między dworem petersburskim z jednej, a gabinetem berlińskim i wiedeńskim z drugiej strony, w najnowszym czasie zrobiła miejsce całkiem innemu uczuciu. Prawie nie można już wątpić, że pewnego rodzaju zbliżenie się północnego mocarstwa do niemiecko-austriackiego związku jest, że tak powiem, w robocie.

Nie wspominając już o doniesieniom z Berlina swierzenia się pewnej wysoko połononej osobistości, mogą zapewnić z dobrego źródła, że car osobiste sprawiła się akceptowaniem francusko-angielskich kooperacji w jakiegokolwiek polityce, która by była nieprzyjacielną interesom Niemiec i Austrii. Wbrew zaprzeczeniom Gorkczakowa, a nawet by machinacje tego ministra zniewczyły, karał car pewnymi osobistościom przypomnieć, że on (car) osobiste kieruje zewnętrzną polityką Moskwy.

Dalej książka oznajmia, że spodziewa się daleko większych korzyści stąd, gdy utrzyma przyjaźniaki związek z Niemcami i Austrią, aniżeli gdyby zachował względem nich stanowisko zimne albo nieprzyjaźne.

Mam wszelkie powody mniemać, że zmiana ta uczuć i wzajemnych stosunków między aliansami a Moskwa może mieć wielką doniosłość odnośnie do przyszłości kwestji wschodniej. Zapewniają mnie, że obecnie odgrywającej się na Bałkanach dramata pod żadnymi okolicznościami nie zakończy się tak, aby madowili Gładstone, któremu ciągle jeszcze przypisują nieznawczo do Austrii.“

### Korespondencja „Gaz. Nar.“

Genewa we wrześniu.

Od dłuższego czasu wychodzi tu, jak nam wiadomo, w licznych zeszytach pismo p. a. *Hromada* w języku rumiskim, redagowane przez znanego byłego profesora w Kijowie p. Dragomana o w a. Obecnie wszedł do redakcji tego pisma, które odtąd wychodzić będzie regularnie co drugi miesiąc, znany nam z procesa lwowskiego szlachca anwersytetu M. P. a w i l i k.

W prospekcie wydany redakcją *Hromady* przynajmniej do zasad rewolucyjno-socjalistycznych, i stawia następujący dla partji swe program:

1. W politycznych sprawach śladamy: 1) Równych praw dla wszystkich męlowcy i kobiet jakiegokolwiek plemienia. 2) Niezarazsonej (nie tykalnej) wolności słowa, pisma, nauki, zgromadzeń i stowarzyszeń. 3) Zapelnego samorządu (autonomii) gminy we wszystkich jej sprawach 4) Całkowitej samostoičnosti wolnego związku (federacji) gmin na Ukrainie.

Pod Ukrainą rozumieją cały obszar od źródeł Claj na Węgrzech, od zachoda — aż do Donu na wschodzie, wraz z terytorjum Kubańskim po drugiej stronie tej rzeki, tudzież źródeł Narwi na północy aż po morze Czarne na południu — słowem cały kraj, gdzie masę lud mówią językiem ukraińskim. Na tym obszarze, należy wykończyć rolników i robotników do ludu ukraińskiego, podczas gdy większa część obcych Polaków, żydów, Niemców, Madiarów i Moskalczy należy do klas wyższej, niereboczej, którą tylko obca pracę eksploatuje. Obecnie własciści obcy, osiedleni całą z woli rządów, które w rozmaitych czasach uciakały Ukrainę, a wamocniłi przyłączeniem się do nich renegatów małą praewagę nad Ukraińcami tak we względach ekonomicznych, gdyż są bogatsi, jak i politycznym, jako dzierżący władzę.

Jak z jednej strony uzarmienie kaźdolo, lada przez obcych jest dlań szkodliwym, tak z drugiej strony nie powinno być w gminach 2

### Z dziedziny fizyki.

(Nowe i zmienne stłozca. — Dawniejsze tłumaczenia periodycznych zmian światła u gwiazd. — Najnowsze tłumaczenie na podstawie mechanicznej teorii ciepła przez Aug. Rittera.)

Z odkryciem mechanicznej teorii ciepła odkryły się także przyrządy wieli dotąd niepojętych zjawisk. Prawo o niezmienności siły, prostujące ruch materji, łączy także węzłem wszelkie zjawiska woszczawia z kula ziemską. Badauczy duch woszczawia wszędzie dzieło tej wielkiej zasady, nawet na tych niezmiernych obszarach, na których: jak trawa w nocy, kielikują światłów myriady. Z bojaźnią patrzymy z oddali na te niekoczące się przebiegi bytu, zdumiani majestatem samotności nowych światłów, i uczymy się historii naszego systemu i naszej małej planety.

Do najważniejszych zjawisk nieskończonego obszaru światowego należą: powstawanie nowych słońc i znikanie takowych po pewnym czasie świetnego istnienia. Z nimi naszej widzieliśmy słońca jako małe promieniące punkta; co za wspaniały widok być musi, gdy elementa całego świata w ślikieli walce rozpromieniania? Młot w swej wybratni nie miał nawet przedciekniecia takiego widoku.

Opisy kosmicznego zjawisk podjęły roczniki chińskie już od kilku wieków. Podług kronik orientalnych ukazała się nowa gwiazda w r. 126 przed Chrystusem, a Hipparchus zauważył ją, wykonał pierwszą mapę gwiazd. Od tego czasu powtarzają się takie zjawiska n. p. gwiazdy, które świeciły między Cephuse i Cassiopeją w latach 945 i 1264 po Chrystusie.

Ciekawszą, bo lepiej znaną jest wielka gwiazda, która Tycho Brahe w r. 1572 zauważył. Przechodziła z chemicznego laboratorium przed

podwórce swego domu do obserwatorium na d. 11. listopada, zauważyć w grupie gwiazd Cassiopeja nową wielką gwiazdę w miejscu, w którym przedtem tylko bardzo małe gwiazdy ostrzegły teleskopem. Przewyższała ona swoją wielkością netyklo wszelkie gwiazdy pierwszego rzędu, lecz nawet i Wenus, i była widzialna w dzień. W rok po tem pierwszem ukazaniu się gwiazdy począł znikać blask jej i nakoniec zgaśł w gwiazdy w lutym r. 1574 po szesnastomiesięcznym istnieniu i ślad jej odtąd zagnął. Z początku promieniowała rażąco białym światłem, w dwa miesiące później ztęmnia, znowa po dwóch miesiącach czerwona. Krótko przed zniknięciem blaskczata słabym ołowiano-szarym polyskiem.

Towarzyszili więc fenomenowi temu zjawiska, jakie rozpalone do białości ciało okazuje przy powolnem stygnięciu.

Podług mniemania Goodricke'a, jest gwiazda z r. 1572 tą samą co z lat 945 i 1264; ukazywałaby się więc ona co lat 313, i powinaby zaświecić w r. 1885.

Zmienne czyli periodyczne gwiazdy zmieniają barwę i siłę swych światł. Zauważano je dopiero w nowszych czasach gdy Dawid Fabricius odkrył (1595) zmianę światła gwiazdy Mira Ceti. Odtąd poznano około 200 gwiazd, podlegających temu zjawisku, i oznaczono długość i zakres tych. Z pomiędzy wszystkich gwiazd okazuje jednak Mira Ceti największą zmianę swego światła, gdyż z wielkości gwiazdy drugiego rzędu znika prawie zupełnie. Ukazuje się ona co 331 dni 15'3" godzin, zbliższy około 14 dni, niknie przez 8 miesięcy, staje się gołemu oku przez 5 miesięcy niewidzialną, poczem blask jej wrzaz się znowa aż do punktu nowego ożrewu.

Ważną jest także gwiazdka Algol, która w r. 1785 odkrył Goodricke, i równocześnie znany wieśniak astronom Paltrch koło Drezna. ten sam, który w r. 1759 kometa Halley'a sobaszył

miesiąc przedtę niż wszyscy astronomowie Europy, i o którym młodszemu Hersehel mówi: „o peasant by station, an astronomer by nature.“ Okres zmiany tej gwiazdy trwa tylko 2 dni i 18'5" godzin. Z wyjątkiem Algola jest światło wszystkich zmiennych gwiazd czerwone, później miedziano-czerwone.

Zjawisko to zmiany światła tłumaczono w sposób rozmaity. Podług jednej hipotezy, gwiazdy te mają jedną stronę wzięcą, drugą zaś świetną, a obrót około osi własnej okazuje nam zmianę światła. Inni przypuszczają istnienie wielkich ciemnych planet, które w pewnych czasach obrotu zasłaniają nam zmienne gwiazdy. Mniej dowcipnem jest tłumaczenie soczewkowatym kształtem tych słońc, które wtedy najjaśniej świeciły by miały, gdyby się zwracały ku nam ostrym krawędziami soczewki. Inni znowa tłumaczają to zjawisko wybuchem wielkich ilości gazów, szczególniej wodoru, z wnętrza gwiazd, przyciemnieniem gazy się zapalają i powoli gasną. Najnowszy sposób tłumaczenia zmiennosci gwiazd opiera się na prawach mechanicznej teorii ciepła, która bystry akwizgranski badacz August Ritter zastosował aż do ostatnich konsekwencji w wyjaśnieniu zjawisk kosmicznych.

Podług hipotezy Kanta-Laplace'a przedstawia pierwotnie masa naszego systemu słonecznego wielką kulę gazową, rozciągającą się poza kolej Neptuna. To wielkie rozszerzenie masy powstało przez zetknięcie się gwałtowne dwóch ciał niebieskich, przeczło ich masa przybrała stan gazowy. Ciepło wytworzone gwałtownem zetknięciem się dwóch ciał niebieskich jest bardzo wielkiem. Zetknięcie się słońca z słońciem wytworzyłoby tyle ciepła, ile spalenie 6 000 kal ziemskich z stałego węgla. W chwili zetknięcia się dwóch lub więcej ciał niebieskich zaświeca nam „nowa“ gwiazda, a w ten sposób znikanie starych dawno niewidzialnych światłów staje się w ciągłej przemianie źródłem powstawania nowego życia.

Wyobraźmy sobie ową wolno bującą w przestrzeni kulę gazową, postawioną własną ciężarciu (grawitacji). Przez samo przyłączenie erazetek masy tej kuli, musiałaby się taż zgęścić. Jej wewnętrzne ciepło działające równie samo, wywołałoby rozprzestrzenienie się masy. Oba przebiegi wywołują albo równowagę, albo jedno działanie przeważa drugie. Wypromienianie ciepła w przestrzeń światłową, oziębia ją tak jak gazowa na powierzchni i ścigania. Górne warstwy dają ku środkowi jej aż do punktu równowagi.

Praca ciężenia przemienia się w ciepło. Jedna piąta części tego ciepła ginie przez promieniowanie, cztery piąte pozostają we wnętrzu kuli. Przez dodanie słońcu jednej piątej części ciepła jego obecnego, nastąpiłaby przewaga wpływu tegoż ciepła i cała masa słoneczna rozprzestrzeniłaby się po kolej Neptuna.

Wyobraźmy więc sobie nowe słońce, powstałe przez zetknięcie się kilku ciał niebieskich, zawierających wielkie wewnętrzne ciepło, którego następstwo: wielka rozszerzalność nowo powstałego słońca. Podczas rozprzestrzeniania się słabnie ono ciepło aż do tej wielkości, jakpotrzebna jest do utrzymania równowagi sił przyciągania. Ale na mocy bezwładności rozprzestrzenianie się trwać będzie i tu za punkt przybytej równowagi, ponieważ tu już jednak zaczyna się zakres wpływu siły ciężenia, będzie ono coraz powolniejszem, aż w chwili, w której ono zupełnie ustanie i wewnętrzne ciepło stanie się za małym do wytrzymania równowagi siły ciężenia, kula gazowa na nowo ściegać się zacznie, i początku szybko, później o wie powolniej. Z ustaniem ściegania się wyępuje znowa wpływ nowo zgromadzonego we wnętrzu ciepła — i następuje nowe rozprzestrzenianie się masy słonecznej.

Kula gazowa przebywa powien rodzi tętnowego ruchu, w którym rozprzestrzenienie się i ścieganie rytmicznie po sobie następują. Wama-

głocą się ciepłota tętniącej kuli podczas ściegania się, i niknąca podczas rozprzestrzeniania jej, jest przyczyną, iż ona przy dostatecznej wielkości okazuje się nam już to jako jasnocieca, już to ciemna „umienna“ gwiazda.

Czas trwania jednego tętna, a więc jednego okresu zmian światła jest tym dłuższym, imniejsza jest gęstość albo im większa objętość kuli gazowej. Za czasów, gdy słońce nasze rozprzestrzeniało się po kolej Neptuna, ukazywało się ono mieszkańcom innych światłów ko promieniącej gwiazda „umienna“ w wielkich okresach co 340 lat, w podobny sposób, jak obecnie Mira Ceti. Zjawisko zmiany światła gwiazd starych staje się nam widzialnem tylko w ich pierwotnych chwilach rozwoju, gdy posiadają małą bardzo gęstość.

Chwilowo ukazujące się, poczem długi o niewidzialne gwiazdy można wytłumaczyć dążym bardzo okresem tętnowego ruchu. Czas naszego słońca wymagały kilku stuleci do przybycia tętnowego ruchu, gwałtowniejsze zotkania się ciał niebieskich wymagają do tego kil tysiący lat. W ten sposób tłumaczmy się także powstawanie świecącej masy mglistych, które często nieregularnie kształty wywołują różną kolicością towarzyszące zetknięcia się ich.

Jest jeszcze zadaniem przyszłych badań astronomicznych, dostarczyć tej pięknej hipotezie spostrzeżeń i dowodów, a wpływa z natury rzeczy, że odkrycie kilku tuzinów nowych planet, niknie w swej wartości w porównaniu z doniosłymi wynikami badań gwiazd zmiennej.

Wiedza w sierpniu 1880.

Marian Dimml.

nych stanów niepracujących, lecz gminy muszą wyłącznie stanowić producentów. To jest powodem, dla którego nie ma różnicy między tem, czy Ukraińcy będą uwolnieni od panowania obcych, czy też gminy ukraińskich producentów od niepracujących stanów uwolnione będą. Panowie różnicy narodowości w obu rachach będą zadowoleni, albo zostaną robotnikami, albo opuszczą Ukrainę.

Calkiem inaczej ma się rzecz z produkcyjnymi gminami Rumunów, Bałgarów, Serbów, Greków, Moskali, Mazarów (Polsaków), niemieckich kolonistów, polskich, żydowskich i innych rękodzielników, którzy zamieszkują Ukrainę: ci muszą posiadać równe prawa i swobody z antychotami. Pozostają oni wolni od wszelkiego przymusu do ukraińskiej mowy lub sposobu życia, i należą im dozwolone zakładania szkół elementarnych, średnich i wyższych z ich własnym językiem, jako wykładowym, tudzież zawiązywać stosunki z tymi ludami, do których te stowarzyszenia (cechy) albo gminy narodowością swoją należą.

Takie złożone z obcych cechy robotników mają tworzyć dla Ukrainy węzeł, łączący ją z powszechną wielkim związkami ludów. (Międzynarodowa federacja).

Samorząd polityczny, według naszego zdania, zapewnia jej wolność zaliczania się do tego ludu, lub przystąpienia do tego związku, do którego pojedynkoma gmina czuje się przynależną. Najlepiej gminie spełnia prawo, wzniesienie jej sprawy i stosunki do innych gmin urzędnie wedle własnej woli.

II. We względzie ekonomicznym pragniemy: 5. By wszystkie potrzebne do produkcji siły przyrody i materiały t. j. ziemia i rola, woda, maszyni i fabryki itd. znajdowały się w rękach gmin rolniczych i cechów robotniczych, by lądzie zaniechali eksploatacji cudzej pracy, a natomiast wspólnie i dla siebie tylko produkcyjnie pracowali.

Jestemy przekonani: że wspólna czyli zbiorowa własność i wspólna czyli zbiorowa praca daleko korzystniejsza jest dla ludzi, aniżeli pojedynczy majątek i pojedyncza praca.

Sądzimy jednak: że rodzaj i sposób przemiany własności prywatnej na zbiorową, uporządkowania wspólnej pracy i rozdzielenia jej produktów jedynie od dobrej woli każdej pojedynczej gminy lub społeczności świadomości być winny. W skutek ciągłych badań i asystowań wywołują się gminy nie tylko do wspólnej pracy (kooperacji), ale także do rozszereżenia podziału produktów pomiędzy gminy każdego kraju, a nawet całego świata.

III. W sprawach oświaty chcemy: 6) Swobodnego rozwoju pozytywnych umiejętności przyrodniczych i społecznych, i z temi umiejętnościami połączonej sztuki.

Wierzymy: że umiejętność wraz z sztuką (literaturą, sceną, malarstwem, muzyką i t. d.) zajają naszą miejsce dzisiejszych religii, które tyle zawiści i ludzi wywołują. Sądzimy jednak, że zanim rezultat taki w skutek swobodnego rozwoju wszelkich nauk osiągnięty zostanie, każdemu człowiekowi i każdej społeczności do woli postawionemu być musi wyznawanie tej lub owej religii, pod tym stoli warunkiem, że wyznawcy każdej religii (chrześcijaństwo, żydzi, muzułmanie itd.) i każdej sekty (astudy, szasapaty etc.) kościoły swoje i duchownych na koszt własny utrzymywać będą, że nie będą wprowadzone na ten cel żadne daniny lub prestacje, lecz że każdy tylko podług życzenia datkami przyczynić się będzie.

Nie możemy tu w całej rozciągłości omawiać środków, za pomocą których cele nasze osiągnięte być mają. Już wyduńcicielom czasopisma okazujemy, że nie chcemy zaniechać pracy pokojowej na korzyść postępu społecznego; nie idzie zatem, byśmy mieli żywić jakie ponne nadzieje. Nigdzie i nigdy radykalnych zmian nie osiągnięto na drodze pokojowej. Tem mniej na Ukrainie, niż gdziekolwiek indziej spodziewać się można, by panowie dobrowolnie złożyli swą władzę, i dla tego z pewnością nie uda się ludowi ukraińskiemu dopiąć celu bez otwartej walki rewolucyjnej. Tylko za pomocą rewolucji mogą być wydane siły przyrody i materiały gminom rolniczym i społecznościami robotników. Aby jednak owe, rządzące niegdą klasy nie zagarnęły znowu pewnej części dobra ogólnego, by w ten sposób awie panowanie wstrzesić, trzeba przy najpierwszej sposobności wojsko państwowe rozpuścić i zastąpić je przez milicję gminną, przyczem zarazem każdy obywatel otrzymał ma broń i poczonie, jak się z tą bronią obchodzić należy.

### Z Izby sądowej.

W Warszawie, w pierwszym wydziale karnym sądu okręgowego rozpoczął się proces Stanisława Hiszpańskiego, obwinionego o zamordowanie lekarza Aleksandra Kurcuza.

Przy napelnionych sześciu galerjach, po zaprzysiężeniu 55 świadków przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia, którego treść jest mniej więcej następująca:

Stanisław Hiszpański urodzony w r. 1844, starszy srogomada szewców, sam bywał i nader inteligentny rzemieślnik (podróbował po Francji, Anglii i Ameryce) jeszcze w r. 1876 wezwał dr. Kurcuza, ordynatora szpitala s. Rocha, do chorego dziecka. Od tego czasu Kurcuzy był lekarzem domowym Hiszpańskiego. Tymczasem po upływie lat trzech zanężył Hiszpański, że Kurcuzy przychodził zbyt często do jego domu w czasie jego niebytności, to też w sierpniu r. 1879, zastawiaj Kurcuza sam na sam z żoną, prosił Kurcuza, aby celem uniknięcia niepotrzebnych plotek i podrażnień, przychodził tylko w oczas, kiedy zostanie weswany.

Doktor nie pokazywał się też w Hiszpańskich przez kilka miesięcy. Tymczasem w grudniu 1879 nastąpił oskarżony Kurcuza wyaplinali żony... Kiedy doktor odezwał Hiszpański pytał żony, co znała z dnia wzięcia w szpitalu. Na to odpowiedziała mu Hiszpańska, że była nieco słabą i siedziała w swej sypialni, a kiedy Kurcuzy wstąpił, nie wyszło jej wyznać co stała.

W tydzień potem Kurcuzy przyszedł znowu do Hiszpańskich, zastawiaj jednak Hiszpańskiego potępił się wrócić i posiadać. Nie dając jednak powodu napórów, a to w kilka minut po odejściu Hiszpańskiego. Służąca, która o tem opowiedziała Hiszpańskiemu, dodała, że doktor przyszedł po instrumenty, które ma na wychodząc wyjechać, a nie szłaś przybył do szpitala, przyszedł z żoną Hiszpańskiego na drugą stronę mieszkania, że zresztą oszczędność przychodził i przedtem w czasie niebytności Hiszpańskiego.

Ze zgryzoty zadowolonej Hiszpański rozchorował się tak, że musiał wezwać Kurcuza. Wówczas jego i żony, pytał Hiszpański, co znała z tajemnego schadzka w nieobecności jego. Kurcuzy odpowiedział, że zagubił instrumenty lekarskie, których potrzebował.

W kilka dni po wyzdrowieniu Hiszpańskiego zachorowało mu dziecko. Wezwała Kurcuza Hiszpańska i posłała równocześnie po męża, który znajdował się wówczas w kancelarji. Kurcuzy przed przybyciem Hiszpańskiego przybyłszy do żony, rozmawiał z nią przez czas dłuższy, a kiedy Hiszpański zjawił się w pomieszczeniu, zdawał się być mocno pomieszany. Hiszpański pytał służącą, o czem ze sobą rozmawiał mogli, a służąca odrzekła, że słyszała tylko słowa: a jeżeli on mnie zapyta? i kilka innych. Upewniony prawie w swoich podejrzeniach zapłacił Kurcuzy 50 rs., wymówił mu dom, a sam za interesami wyjechał do Saratowa. Tu rozchorował się podstępny, w demu chorego leżała żona i pięcioro dzieci; wrócił niewyleczony prawie do Warszawy, gdzie zaczął się leczyć u dr. Baranowskiego. Baranowski zabronił Hiszpańskiemu jak najsurowiej używania gorących napojów; przy tej wzywie był i Kurcuzy obecny, a po wyjściu dr. Baranowskiego Hiszpański wystąpił z wyrzutami przed Kurcuza, że pozwalał mu pić wódkę dwa razy dziennie. Od słowa do słowa, przyszło do wymówek na temat wzytu tajemnych w sypialni Hiszpańskiej o rasowych nieszczęsnych instrumentów. W rezultacie ponowił Hiszpański żądanie swoje, aby Kurcuzy nie pokazywał się więcej u niego.

Kiedy zaś żona robiła nadto Hiszpańskiemu wyrzuty, że się tak obchodzi z Kurcuzym, wydał mu pojedynkę amerykańską, w parę dni jednak cofnął go, prosiąc tylko doktora, aby się w jego domu nie pokazywał.

Taki stan rzeczy trwał do końca marca 1880 r. D. 80. marca Hiszpański zwierzył się przed ojcem Hiszpańskim, że podejrzenia jego względem żony zatrzymują mu życie. A gdy najstarsze chciał się przekonać czy jego podejrzenia są słuszne, wezwał listownie Kurcuza do siebie, ale dopiero za trzeci listem otrzymał odpowiedź od lekarza, że także jest obrażony i przybył nie myśli.

Hiszpański po kilkakroć i sam chodził do Kurcuza, którego zastać nie mógł, i prosił żonę, aby go przysłała; w sobotę przeto, przed godziną 7 rano, wzięwszy z sobą rewolwer, udał się sam do mieszkania Kurcuza, w szpitalu s. Rocha, czekał na przesoło godziną, a skoro Kurcuzy przyszedł, wezwał go Hiszpański do dania mu satysfakcji.

Kurcuzy odmawiał satysfakcji stanowczo, powiadał, że o babę na dziele swe pamiętał winni; i że jeżeli żonie Hiszpańskiego podobał się w istocie, to w interesie ich obu należy unikać wszelkiego rozgłosu.

Na to Hiszpański z krzykiem: podły, zgubił mnie i moją rodzinę, dobył rewolwer, strzelił do Kurcuza tak, że ten z rabiżką czaszką padł i już w dniu 8. maja ducha wyzionął.

Hiszpański uchodził zawsze za człowieka rozumnego i honorowego, aczkolwiek znany był ze swego charakteru samotnego i szarzem gwałtownego. Ożenił się z córką Kwiecińską, kilkakrotnie wybuchł zadręciami i podejrzewał ją o sprzyjanie swemu przyjacielowi Stanisławskiemu w Saratowie, zaś czelednikowi Kurmanowi, temu ostatniemu w r. 1876 w Warszawie. Według zeznań krewnych, Hiszpański był w domu tyranem i despota, żonie nigdy nie dozwalał i żalił się niejednokrotnie, iż żona H. postępowaniem swoim do grobu go wędzi, na propozycje rozłączenia się nie zgadzał się jednak.

Dr. Kurcuzy, jak to jego koledy doktorzy Groer i Jawdyński oraz kolega uniwersytecki Dembowki oświadczyli, będąc nadzwyczajnym dziekanem i pacjentem, z temi ostatniemi obchodził się dozwolnie i cokolwiek oryginalnie, co Hiszpańskiemu, nieznanemu jego przyzwyczajeni, naprowadziło go na niewłaściwe myśli i podejrzenia. Kurcuzy w gronie kolegów przed podjęciem tym uroczyste protestował i zapewniał słowem honoru, że są bezzasadne. Hiszpański doktorze Kurcuza aż do początku roku bieżącego wyrażał się z wielkim uznaniem tak jako lekarza jak i człowieka.

Przez stwierdzenie wypadków obserwowali oskarżonego oraz somatycznego psychiatrycznego badania z okolicznościami wykrytymi podczas śledstwa, biegli nie mogli zgodzić się na jedno. I tak jedni dowodzą, że uznają Hiszpańskiego za zdrowego umysłowo ze świadomością, że w przebiegu szweleni śledcy do chwili popełnienia przestępstwa znajdował się pod wpływem melancholijnego nastroju z podstępem woli, które te cierpienie ogranicza do pewnego stopnia samoopoznanie, a w wielkim stopniu samowola.

Prac. Kotelewski utrzymuje, że H. zabił Kurcuza pod wpływem długiej gnąjącej namiętności (pathema animi deprimens), która doprowadziła Hiszpańskiego do nastroju melancholijnego, ograniczającego do pewnego stopnia podnieć psychiczną.

Wrzede d-rowie Żuk, inspektor urzędu lekarskiego i inni, którzy badali Hiszpańskiego w dniu 2. lica oświadczyli, że podczas badania H. szedł wyraźnie objawy pomieszania umysłowego w rodzaju ołankana z ideą przeladawania i że przed popełnieniem szbrodni Hiszpański już cierpiał na pomieszanie umysłu, a ponieważ forma rozstroju umysłowego, którą zanężył lekarze przy badaniu H. rozwijał się stopniowo i systematycznie, wynika stąd, że w chwili popełnienia występnego czynu Hiszpański cierpiał podstępnie umysłowo.

Sąd trybunał podzielił jednak zdanie prof. Lambisa, Bakowskiego, oraz dr. Taczanowskiego i w skutek tego Hiszpański obwiniony został o roszmitylny zabójstwo (t. Kurcuza).

Cleki wszystkich oskarżonych tej rozprawy, oraz wyroku, jaki zapadnie na podstępnie nie omisszamy podać w następnym omisie.

### Kronika miejsowa i zamiejsowa.

Data 28 września.

\* Komisa międzynarodowego targu na płody rolne we Lwowie, wydała następującą odezwę: Drugi międzynarodowy targ za płody rolne i miewo, połączony z wystawą chmielu, odbędzie się już za dni kilka w Lwowie 4. i 5. października b. r. Przypominamy zatem naszym szan. rolnikom i przemysłowcom, aby już sami osobiście na targ przybyli zamierzają, zgłaszali się niezwłocznie po karty uczestnictwa do komisji targowej we Lwowie (w białym Towarzystwa gospodarskiego, gmach im. Ossolińskich I. piętro), aby mogli im na czas przesłać sądowne karty, uprawniające szarzem do korzystania się z salowej ceny jazdy na kolejach. Tych zaś szan. panów, którzy osobiście do Lwowa przybyć nie mogą, prosimy w ich własnym interesie o jak najrychlejsze przysłanie próbek ziemio-plodów, aby kupcy zagraniczni, którzy przybyli do Lwowa w celu zakupienia ziemio-plodów, mogli na targu obrab. targowo-krajowej produkcji, i powzięli dokładne wyobrażenia, jakich i w jakim gatunku ziemio-plodów, miewa i chmielu, dostarczyć im teraz i na przyszłość kraj nasz będzie w stanie. Z Komisji II. międzynarodowego targu na płody rolne i miewo. *W. Augustynowicz, Sekretarz: W. Zawadzki.*

Koleja krajowoprzynajmniej assestnikiem II. międzynarodowego targu zaborowego we Lwowie w r. 1880 następujące ołiane cen jazdy: Kolej Ka-

rola Ludwika: Za okazaniem karty uczestnictwa kupiony na którejkolwiek stacji kolejowej bilet I klasy, uprawnia do jazdy od tej stacji do Lwowa i na powrót — zwykłym podciągami osobowemi i mieszczanami — a to od 1. do 14. października b. r. Kartę należy przyjechać z powrotem ze Lwowa przy kacie kolejowej dać do ostemplowania. — Kolej Lwowski - Czerniowiecko - Jasaska. Przyznana też sama co kolej Karola Ludwika zniżenie cen, za przestrzeni od Suczawy do Lwowa, z tą różnicą, że okazanie karty uczestnictwa nie uprawnia do uzyskania zniżonej ceny, lecz potrzeba na to mieć osobną kartę legitymacyjną, którą komisja targu wraz z kartą uczestnictwa tym, który pomieniona kolejka jeżdżą mają, przysłała. — Kolej węgiersko-galicyjska (na przestrzeni Przemysko-Lupkowskiej) tudzież Naddniestrzańską i Tarnowski-Leluchowską. Za okazaniem karty uczestnictwa zezwala na czas od 1. do 14. października b. r. na opust 33% od zwykłej ceny jazdy II. klasy zwykłym podciągami osobowemi i mieszczanami. Kolej Arcyksięcia Albrechta. Za okazaniem karty uczestnictwa kupiony bilet I. klasy uprawnia do jazdy II. klasy, zaś bilet II. klasy do jazdy III. klasy do Lwowa i na powrót, zwykłym podciągami osobowemi i mieszczanami od 1. do 14. października bież. roku.

\* „Świecne partie”, komedia 5-aktowa, oryginalnie przez Sewera napisana, przedstawiona będzie po raz pierwszy w teatrze we czwartek dnia 30. bm. Sewer, dał się nam już poznać na scenie w „Zabiegach” komedji 4-aktowej, która na ostatnim konkursie imienia Fredry otrzymała nagrodę. Komedia „Świecne partie” należała do oryginalności, charakterami z kłopotliwymi, a jednak akcją żywą i w ciągłym napięciu utrzymującą widza — a główne pole napisane są dla naszych artystów, których autor zna dobrze. Główne role przedstawia panie Aspergerowa, Wisniewska, panowie: Ładnowski, Lubicki, Zbożński.

\* Jedno-aktowa komedja Paillerona „Iskierka” przedstawiona weszoraj po raz pierwszy na naszej scenie jest istnym filigranem arcydziełem w rodzaju Minsztetkowskich „proverbes”. To też sztuczki szlachetne i owiane prawdziwie poetycznym urokiem, psychologiczny rozwój charakterów wybiornie wypracowany w delikatnych niuansach, dając o wiele: wszystko to składa się na miłą całość. Sztuczkę tę odegrał p. Ładnowski i pani Nowakowska i Wisniewska z artystyczną finecją i precyzją.

\* W sobotę Wydział krajowy podpisał umowę z krakowskim Towarzystwem gospodarskiem o oblicie szkoły rolniczej w Czerniowieckim w zarząd kraju. Umowa ta spisana została na podstawie uchwały sejmowej z r. 1878. Szkoła Czerniowiecka jako zakład krajowy ma zapewnić do skarbu państwa roczną subwencję 5,000 zł. i jednorazowy załatek 12,000 zł. na urządzenie budynków.

\* Namieśnik przesłał praktykantów budownictwa: Władysława Skwarczyńskiego z Tarnowa do Lwowa, zaś Adama Mitche z Lwowa do Tarnowa. Dyrektor telegrafów przesłał asystanta telegrafu, Juliusza Tulliusza, z Nowego Sącza do Krakowa, a ólawa telegrafu I. klasy, Sabina Bajewskiego, z Krakowa do Lwowa.

\* Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę sz. magistratu na niestosowność stoszenia kamieni w środku miasta na najładniejszych ulicach. Niestety, nie mamy jeszcze władze brucha i ulice trzeba szturować. Czy jednak nie wszystko jedno zacząć kamienie łupad za miastem i przywieźć je gotowe już do naprawienia drogi? Kosztów by to nie powiększyło, a publiczność mogłaby spokojnie iść ulicą, bez obawy otrzymania nieprzyjemnej pamiętki ka-wałem kamienia.

\* Na sądzie kilku wyborców prosił moich wyborców, by się zjechali do Stanisławowa nie 3. a dopiero 29. października 1880 o godzinie czwartej po południu w Radzie powiatowej w Stanisławowie.

*Wojciech Drieduszyński.*

\* Komitet pomnikowy Bema w Maros-Vasarhely wydał następującą odezwę do stowarzyszeń honorowych:

Kochani kolezdy! Z patriotyczną radością zawiadamiamy Was, że uroczystość odsłonięcia pomnika feldmarszałka porucznika Bema odbędzie się 17. października b. r. w południe o godzinie 12. Spełniamy obowiązki patriotyczne a zarazem dla Was miły, zapraszając Was do udziału w tej uroczystości, łącząc oraz prosię, żeby się Wasz związek przy uroczystości odsłonięcia dał reprezentować. Zarazem prosimy Was donieść nas kto i jakiej rangi Waszym zastępcę będzie, żeby można o jego umieszczeniu w godzinnych mieszczkach miasta mieć staranie. Paweł Borosyan kapitan honorowy, Aleksander Kereszta porucznik honorowy, sekretarz komitatu.

\* Dyrekcja miejskiej szkoły przemysłowej zwraca uwagę pp. pracodawców i korporacji przemysłowych na to, że zapłaty terminatorów do tej szkoły będą z dniem 29. b. m. zamknięte, i że po upływie tego terminu nie będzie już śladu terminatorów więcej do przygotowanego kursu szkoły przemysłowej przychodzić.

\* Już tylko dwa dni — a to jutro i pojutrze otwartą będzie wystawa sztuk pięknych w sali szkoły politechnicznej.

\* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 30. września o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym: Wniosek w sprawie wyniany torów kolei konnej przed koszarami Ferdynanda i dworcem kolei Karola Ludwika. Wniosek względem zaprowadzenia stałego porządku jazdy gościniecem żółtkowym po utworzeniu tamże ruchu kolei konnej. Wniosek w sprawie wybrukowania górnej części ulicy Gródeckiej i części ulicy z teatrem.

\* Z wielką ciekawością wygląda świat literacki zapowiadaniego utworu poetyckiego Wiktora Hugo „L'Ano” a nie jak niektóre dzienniki mylnie podały „L'Amo” („Osiol” a nie „Dusza”).

Wiadomości policyjne z d. 27. września. Pani M. S. skradziono z kieszeni oszary skrókowy pugilares z mosiężnym okuciem, w którym się znajdowało 2 banknoty po 10 zł., 6 srebrnych cwan-cygierów, 1 srebrny galden, 1 srebrna moneta moskiewska na 30 kopiejek i 3 relety.

\* Horodczak. Dar stypendyjny. Z powodu odwołania cesarza otrzymał prezes Rady powiatowej w Horodczu p. Lenartowicz, od p. Mikołaja Ajvasa w Jasenowej list zastawny na tysiąc złr. z tem przesnaczeniem, aby dochód z kapitału tego stypendyj na obdarowanie jednego z uczniów rodem z powiatu horodczakowskiego, — kuszającego się w jakim-bądź zawołaniu. Oskarżeni prezes na podnieśnięciem p. Lenartowicza, J. K. matarska krajowego i prajęcie prawa nadawania w dniu 18. września każdego roku na pamięć swojej tyt bytności.

\* Kraków, 27. września. Weszoraj umarł ks. Józef Willes, dr. teologii, kanonik gremialny kapituły katedrałnej krakowskiej, honor. tarow-skiej, profesor emeryt teologii pasterskiej w biskupstwie seminarjum dyocezjalnym tarnowskim i w uniwersytecie Jagiellońskiej, dziekan i prodziekan wydziału teologicznego w tymże uniwersytecie, członek akademii umiejętności krakowskiej, obywatel honor. m. Tarnowa i prezydent katedrałnej parafjalnego św. Florjana na Kleparzu, liczą lat 75.

— O pogłoskach podminowania linii kolejowej w okolicy Kuraka, którzy car miał do Litwacji przejechać, podają *Nowoje Wremia* następujące szczegóły. Przed odjazdem carskiego dworu do Litwadi, zarządził władze liczne środki ostrożności. I tak przeszkodzą 209 domów leżących w pobliżu kolei. W jednym z nich w bliskości miejsc, gdzie Hartman wykonał swój zamach znalazła policja świeżo wygrzebaną ziemie. Realność ta należała do Nikity Koraczyńskiego, żonatego, nalegowego pijała, na którego polje dawno już pilnie baczyła. 1. września pojawiła się policja w pomieszczeniu Koraczyńskiego, a przystaw zauważył, że dyle w podłozie się chwieją. Zapytany Koraczyński odpowiedział, że na dole jest piwnica na jarzyny. Koraczyński miał w istocie duży ogród jarzynowy. Nie dowierzając jednak Koraczyńskiemu zaareztowano go, piwnicę, dziedzic i cały dom obstawiono policją, poczem rozpoczęto pilne po całym domu poszukiwania, ale nie nic znalezione.

Na tej podstawie urosły pogłoski o podminowaniu kolei koło Kuraka, o czem i myśmy wspominali w swoim czasie.

— Zwarował! Sekretarz zarządu domen w Besarabii moskiewskiej, nieloki Mayer okradłszy kasy na 50,000 rubli, uszedł z granic. Ma on przy sobie paszport wystawiony na imię Iwana Seredenko.

— Podczas bytności księcia bawarskiego Ludwika w Würzburgu zaczął pewien mowca swoją przemowę temi słowy: „Mimo od trzech dni panującego śniegu nie zmieniły się sympatie dla panującego domu Wittelbachów...”

— Nie tylko w Japonii i w Chinach, leś i w Szwajcarii, jak dalszemu zarychacie donoszą, można widzieć wojskowych pod rozpostartym parasolami.

— Wynalazki admirała Popowa. Wiadomość, że nowy jacht carski „Litwadia”, okazał się niezdolny do dłuższej podróży morskiej, wywołała w Petersburgu z jednej strony obruszenie, a z drugiej wzięto Popowa, twórcę projektu tego parostajka, na fundusz. Przed trzema już tygodniami dwa według planu Popowa sporządzone pancerniki „Piotr Wielki” i „Admirał” okazały się niezdolnymi do żeglugi, a okręty wojenne, tak zwane od twórcy „Popowki” grzeszą na młelnianie. Okazało się bowiem, że powierzchnia morza nie jest tak gładka, jak powierzchnia wody w basenie, gdzie na próbie puszczane statki Popowa wydawały się być arcydziełami. Na morzu utraciły „Popowki” połowę swojej nominalnej szybkości, dalej szerególnie konstrukcja „Piotra W.” jest tak nieszczytna, że kiedy małhina parowa działał poornie, śraby wykazywała, i egzystencja statku i żalugi wystawiona jest na wielkie niebezpieczeństwo. — Nowy jacht „Litwadia” kosztuje 5 milionów rubli, inne „arcydzieła” wynalazku Popowa reprezentują 30 milionów rubli daremnie wyrzucanych. Pięcioprocentowa roczna prowizja tej sumy wynosiłaby 1,000,000 rubli to jest sumę, za którą rocznie pięć uniwersytetów utrzymałaby by można.

### Gospodarstwo, przemysł i handel.

Według rozporządzenia Wys. ministerstwa handlu publikowano w Niederlandachnową ustawę o ochronie marek handlowych i fabrycznych.

W myśl art. 12. tejże ustawy winni kupcy i przemysłowcy, którzy chcą dalszą ochroną swoich marek zatrzymać, zgłosić się w tym względzie w czasie od 1. stycznia do końca czerwca 1881 r. do król. „Arondisement Rechtbank” w Amsterdamie. Lwów dnia 24. września 1880.

Z Izby handlowej i przemysłowej. Sekretarz: *M. Budyński m. p.*

### „Telegramy Gazety Narodowej.”

Zadar d. 27. września. Namieśnik Rodicz wyjechał za urlopem na kilka tygodni do Włoch, Niemiec i Węgier.

Konstantynopol d. 27. września. Ambasadorowie energicznie się uwijają, aby wojska tureckie w razie pochodu Czarnogórców przynajmniej się neutralnie zachowały. Początek akcji fłottowej nieodwołalnie na srodę naznaczony.

Konstantynopol d. 27. września. W odpowiedzi na notę Porty co do Czarnogórcy doręczyli dziś aj ambasadorowie ministrowi spraw zagranicznych notę zbiorową, w której przy żądaniach poprzedniej noty absolutnie obstarja.

Dubrownik d. 27. września. Na zapytanie ks. Nikity odpowiedział Riza basza, że nie ma instrukcji, że zatem pochodowi Czarnogórców orężem się oprze. Na życzenie ks. Nikity, który z tego powodu korpus okupacyjny znacznie powiększył, oddał Seymour akcje fłottową do srody.

Paryz d. 27. września. „Ajencja Havas” donosi z Graczywo dnia dzisiejszego: Przybył tu czarnogórski minister spraw zagranicznych dla uczestniczenia w obradach admirałów. W razie gdyby przyszło do demonstracji fłottowej, flota podzielona będzie na trzy części: pierwszy oddział statki angielskie i włoskie, drugi austriackie i francuzkie, trzeci moskiewskie i niemieckie.

Londyn d. 27. września. Właściciel dóbr w Irlandji, lord Monthmorris został w skutek sprzeczki ze swoimi czynszownikami zamordowany.

Londyn d. 27. września. Zamordowanie Monthmorrisa wywołało wielkie wzburzenie w Irlandji. Zdaje się, że rząd energicznie wystąpi przeciw wykreśleniom agraryjnym.

Przyjechali dnia 28 września 1880. HOTEL ZORZA: M. ks. Woronicki i T. hr. Czarnowski z Królestwa. St. hr. Dzieduszycki z Niesuchowa. M. Czerniacki z Leluchowa. S. Dembowski z Warszawy. T. Kownacki z Ostrowska. HOTEL EUROPEJSKI: M. hr. Tarnowska z Holobnowa. D. El. Giełowski z Warszawy. M. Szasański z Wólcy. F. Brzesowski z Królestwa. HOTEL LANGA: P. hr. Türke z Gdańska. E. Baszo z Bosen. O. Rathe z Berlina. HOTEL ANGIELSKI: W. Bacyński z Ropczy. A. Janucha z Obertyna. Z. Zastwarczki so Stryla. Dr. E. Lehmann z Czerniowiec. HOTEL WARSZAWSKI: A. Romański z Łucki. J. Windag ze Sokoła. L. Kulich z Beresina. M. Zmyjowski z Królestwa. W. Gotalski z Szawentyna.

W teatrze hr. Skarbka. Dział, we wtorek dnia 28. września 1880.

### Zielona wyspa czyli 100 dziewic

Opera komyczna w 3 aktach, z muzyką Lecoqa, przekład z francuskiego R. Morowicza. Kapelmistrz pan Jarecki. Początek o godzinie 7mej wieczór.

We srodę dnia 29. września 1880. O godz. 1/4. po południu: Po raz trzeci: **ZŁOTY CIELEC** Komedia w 1 akcie przez St. Dobrzańskiego. Po raz drugi: **ISKIERKA** Komedia w 1 akcie z franc. Edw. Paillerona, przekład Marji Turczynowicz. **PRZYSIĘGA HORACEGO** Komedia w 1 akcie z franc. Henryka Marger, przekład St. Jasińskiego. Porządek przedstawienia: 1. Przystağa Horacego. 2. Iskierka. 3. Złoty cielec. O godzinie 7. wieczór: **KADET OKRĘTOWY** Opera komyczna w 3 aktach — Libretto F. Zella przekład B. Czarniewskiego, muzyka R. Gené.

#### Pociągi kolejowe.

##### Podług zegaru lwowskiego.

### ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.  
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 4 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 50 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.  
DO PODWOŁOCZYSK: z Podszamca: o godz. 10 min. 53 wieczór, pociąg mięszany; o godz. 12 min. 58 w połud. pociąg mięszany.  
DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 20 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.  
DO STANISŁAWOWA: na Stryl: o godz. 6 min. 57 rano

### PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 30 przed południem pociąg mięszany.  
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 min. 60 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 50 rano, pociąg mięszany; o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.  
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 8 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 3 min. 52 po południu, pociąg mięszany.  
ZE STANISŁAWOWA: na Stryl: o godzinie 8 minut 44 wieczór.

#### KURS GIEŁDY WIENIECKIEJ.

Wiedeń 27. Września 1880. godzina 2 minut 22 popołudnia.

Losy kredytowe 180 25	Węgiel kred. 250.75
Anglo-aust. 119.25	Unionsbank 108.50
Kolej Kar. Lud. 276.50	Nordbank 244.50
Kolej Polud. 81.—	Kolej Alford. 154.50
Kolej Elzbiety 189.75	Kolej Lw.-czes. 164.75
Weg. Nordost. 144.75	Wied. Comm. 117.—
Weg. obl. p. w. z. 85.50	Galiz. indemniz. 97.—
Losy z r. 1864 171.75	Kolej niemieck. 107.50
Renta weg. 6% 107.90	Losy tureckie 13.10
Bankverein 130.—	Rosy. rubel pap. 1.21 1/2
Losy węgier. 108.25	Marki niemieckie —

Uspokoienie: statek. Wiedeń d. 28 września godzina 10 minut 41 przed południem: Akcje kredytowe 279.81 Kolej-austriacka 117.00 Kolei Kar. Lud. 274.50 Kolej Poludn. — Unionsbank 107.25 Napoleondor 9.42 Rosy. banknoty 121 1/2 Uspokoienie: młde.

Berlin d. 27. września godzina 4 minut 31 po południu: Rosyjs. bank. 208.30 Akcje kredyt. 486.— Lombardy 189.50 Galicyjskie 118.— Kolei Rumun. 58.50 Austr. banku 171.75

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego Kupuje Sprzedaje

5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po 98 — 98 50  
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po 92 — 92 50  
Lwów, dnia 28 września 1880.

Lwów, z Izby handlowej, 28 września.

#### I. Akcje za sztukę

(bez kuponu bieżącego)

Kolej galic. Karola Ludwika. . .	273 25 276 50
„Lwowski-Czerniow.-Jaska. . .	163 — 167 —
Banku kypot. galic. po 200 zł. . .	296 — 300 —
„kredyt. galic. po 200 zł. . .	250 — —

#### II. Listy zastawne za 100 złr.

(bez kuponu bieżącego)

Tow. kred. galic. 6 prot. w. a. . .	97 25 98 25
„ „ „ „ 4 „ „ „ „ „ . . .	91 50 92 50
„ „ „ „ 5 „ „ „ „ „ . . .	97 25 98 25
Banku kypot. galic. 6 prot. . .	101 — 102 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prot. .	102 — 104 —

#### III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólne rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prot. 92 — 94 —  
IV. Obligacje 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie . . .	96 80 97 80
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6% .	99 — 100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr. 100	102 —
Losy miasta Krakowa . . . . .	19 25 21 —
„ „ „ „ Stanisławowa . . . . .	23 50 25 50

#### V. Monety.

Dukat holenderski . . . . .	5 57 5 66
„ cesarski . . . . .	5 58 5 68
Napoleondor . . . . .	9 38 9 48

